



CZUJ - DUCH

GAZETKA ZŁOTWA Nr.3. Osowiec, dnia 19.VIII.45r.

Ojczyzna patrzy na Was!

Od ołtarza polowego, stojącego przed małym zameczkiem w Radziejowicach padają gorące słowa. - Słowa uznania dla pracy w przeszłości niedalekiej i słowa zachęty do dalszej, ofiarnej pracy. Zbiegła się uroczystość otwarcia C.A.S.-u z przepięknym świętem Matki Boskiej Zielnej. I tak w sercach naszych zbiega się miłość do Polski z miłością do Boga Rodzica - boć to z Jej Imieniem na ustach szli w bój dawni żołnierze. - Dziś wizerunek Jej spotykało się na piersi żołnierza, walczącego o Gdańsk, walczącego na dalekich frontach, na barykadach Warszawy, czy w lasach całej Polski. - Gdzie tylko dotarło Imię Polski - tam dociera pieśń Boga Rodzica.

"Druhny - Wasza ofiarna praca w czasach konspiracji, w czasach walk, ciche bohaterstwo pielęgniarek, łączniczek, - tam, gdzie Imię Polski - byłyście Wy. Przypominam te czasy, abyście w najpiękniejszym dniu w życiu harcerskim, w dniu otwarcia Akcji Szkoleniowej zrozumiwały, że praca nieskończona. Zaczyna się teraz praca nowa, radosna. Dziś możemy się modlić otwarcie, możemy nosić mundurki, odznaki. Na Waszych barkach spoczywa ogromny obowiązek wychowania przyszłych pokoleń, obowiązek nauczania ich miłości Ojczyzny i wiary w Boga. Wierzę, że jak potrafiłyście walczyć - tak potrafiacie pracować dla Ojczyzny; pracę tę pobłogosławi Bóg i Boga Rodzica!" -

Po uroczystym podniesieniu sztandaru w głębokiej ciszy brzmią słowa pierwszego rozkazu, czytane fascynująco przez Druhną Komendantkę obozu. - "Skrzyknęliśmy się z całej Polski, aby zapoczątkować C.A.S." Czeka Was praca". -

Jest bardzo cicho. Serca biją zgodnie, odpowiada im Chopocacy na wietrze sztandar.

Słowa, które powiedział Druh przewodniczący były odpowiednikiem nastroju - "jesteście awangardą - wymagamy od Was pracy dla nowej, harcerskiej Polski a odpowiedzialność za przyszłe losy Harcerstwa bierzecie po tych, którzy odeszli". -

Harcerze wręczają totemy Komendantkom Chorągwi - a więc piękną kasę z brzozy, cały zwierzyńiec, róże, busole, aby "szaduszka nie zblądziły!" groźnego psa i rozmaite inne. - Komendantka w paru miłych słowach dziękując zaznacza, że zwyczaj ten jest spójnią i wyrazem braterstwa. Defilada wywarła doskonałe wrażenie. Pomysłowe przybrania, spetyczne babki z papieru, całe zastawy jarzyny, czy pralnia łącznie z suszącą się bielizną na sznurach, sieć telefoniczna, sanitariuszki niosące rannych i piękna kotwica gróteskowo biała - przesunęły się przed naszymi oczyma.

Jako całość wyróżniająca się pod względem estetycznym wymienić muszę Druhny z Poznania, których koźnierzyki i krawaty przybrane są pięknymi haftami kaszubskimi, nie mówiąc tu już o reprezentacji harcerzy, doskonale maszerujących czwórkami szykiem mijanym.

Obiad, zwiedzanie obozu, z którego zwraca uwagę pięknie urządzona kuchnia i jadalnia harcerek z Pomorza i prześliczny ołtarz z Matką Boską Ostrobram-
ską przybrany wieńcem pszenicy i kwiatów oraz skromna a prosta kapliczka Chorągwi lubelskiej.



I ognisko, na które czekaliśmy z takim zainteresowaniem - zobaczyliśmy tylko
połisy Śląska, zresztą bardzo dobre. Ulewny deszcz - wędził nas z dziedzińca
nie psując humoru, ani ochoty do zabawy.
Harcerki zapraszały na "kominki" w poszczególnych chorągwiach. -

Z a c e n i k .

Dzień był niezwykle upalny. Żłote strzały promieni przyświatycznie odskakały od nasurzonego bruku drgając z podnieceniem, jakie tego dnia udzieliło się miastu. - Za chwilę wrzająca Warszawa miała zakipiść, by swym warem stęchłą biedną, umęczoną, Polską. - Dochodziła godzina 5-ta po południu dnia 1 sierpnia 1944 roku.

... ..

- "Mamusiu! Odprowadź kawałek Stacha - dobrze? On przecież może nie wrócić już..."

Łzy matki kaszały kłzami. Wypłynęły z nich krople cierpienia i ... i dumy, że i jej syn także...

- "Mamusiu! Pozwól mi!" -

Tymi słowami nagabywał nadal matkę dziesięcioletni Zbyszek. - Stach stał już w płaszczu. - Łzy i uścisk, przytulenie i ból szarpiący serca. Synowski pocałunek spróbowanej ręki i ledwie dostrzegalny znak Krzyża Świętego ucyfrowany przez matkę nad głową czupryną przyszłego bohatera. W ślad za starszym bratem wychodzi Zbyszek - odprowadza go.

- "Teraz wróć, mamusiu! - Tylko na dół..."

A na ulicy przed domem, po pożegnaniu ze Stachem - Zbyszek z powrotem nie wrócił. Nie wrócił, bo miał zbiórka drużyny harcerskiej parę min. przed 5-tą.

... ..

Wszystko płonęło!... Dzięki ten ognia i orgla żelaza szarpały nerwy. Gwizd! Granat za granatem! Kula za kulą! Oni - wszystko i bestialstwo. My - nic i sprawiedliwość. Czerniaków płonął pożoga i żąda zemsty.

... ..

Członkowie I pułku szwoleżców opanowali już port Czerniakowski i z kilkoma granatami atakowali stację pomp rzecznych. Zginęło już wielu - mimo, że nie minęła jeszcze pierwsza godzina powstania. Na betonowym brzegu portu pod resztką krypy stradowała grupka ludzi. Bystry obserwator rozszarżył, iż ludzie ci nie przekroczyli 14-tu lat życia i byli tam i młodzi. W kłapach ich marynarek połyskiwało "c z u w a j!" zamknięte harcerskim krzyżem. Tak! "Sępy czuwały. Czuwały jako za łączności przydzielony do formacji. - "Młodziak Zbyszek!" - "Odmasz. - ab jako łącznik do dowódcy szwadronu" - zabrzmią kowenda Jurka zastępczego.

- "R o z i a z i!" -

... ..

Mijał trzeci dzień powstania. Do dowódcy szwadronu porucznika Piotra przychodzi rozkaz: "nawiązać natychmiast łączność z Pręgą i wobec likwidującego się tam powstania przesłać tajny rozkaz Głównej Komendy".

... ..

Zbiórka. - "Drahowie! Kto pojedzie a raczej przeprawi się przez Wisłę? - Wystąp!" W rękę zastępcy Jurka trzyma zakłowaną kopertę niezwyklej wagi. Chwila uroczystej ciszy. - Występuje cały zastęp. - "Ciągniemy losy!" - decyduje zastępcy. - "Kto wyciągnął? - Zbyszek"....

... ..

Wiebo zachmurzyło się zasuważąc ciemną zasłoną jaśną tarczą księżycą. Nad brzegiem portowego basenu stoi Zbyszek ściskając umocowaną na piersiach kopertę.

./.

- "Spraw się dobrze! Po harcersku! Bądź bystry jak sęp! Czuwaj!" - brzmiały ostatnie uwagi zastępowego. Za chwilę Zbyszek usiadł w kajaku. Wtęże dłonie ujęły wiosła. Z niezwykłym podnieceniem słabe płuca wchłaniają ostre powietrze sierpniowej nocy i jednocześnie rozpięrają się dumą.

- "Mnie wybrali! Ja jadę!" -

Wartki prąd Wisły porwał Zupinę. Zbyszek ma polecenie dotrzeć do praskiego brzegu między mostem kolejowym a mostem Kierbedzia. - Warszawa płynie krwawym blaskiem i jęczy tłuczona hukami. Na wodzie spokój. Zachmurzenie sprzyja przepławie. W wielkim wysiłku pracują chłopiące ramiona. Panuje dziwny spokój. Harcerzyk minął już połowę Wisły i zbliża się do mostu kolejowego. - Usta ochciwie wciągają powietrze i łapią je nerwowymi rzutami. Pot spływa po szole a oczy bystro wpatrują się w dal. Zbyszek ma bez przeszkód most kolejowy i zdecydowanie zbliża się do praskiego brzegu. - Lecni... Oś!...

Uważne ucho harcerza rozpoznaje poprzez huk i darcie armatnich jardzieli warkot motoru. Coś płynie. Raptem ślizg światła zakłuł oczy Zbysza. Już wie! To straszna kanonierka ostrzeliwująca Powiśle zbliża się, patrząc Wisłę. Oczy harcerza usiłują przetrwać ciemności. Do brzegu już niedaleko. Ręce intensywniej odpychają wodę. Muszą walczyć! Śmigłowy żyłk reflektora pełni po Wiśle, której drobna fala pragnie zrzucić ze siebie to światło. Już widać brzeg wyraźnie... Jeszcze 50 m. Zbyszek mruży oczy. Potwór! Pysk reflektora oślepi go, zachwiał się i... i pozostał. Linia równoległych plusków maści porządek fal - to karabin maszynowy prowadzony światłem - ślaza. Zbyszek w tragicznym wysiłku przynaglił kajak. Trzask pękającego drzewa wiodący o trafieniu. Brzeg już blisko, jeszcze parę metrów... Światło mienie, by za chwilę znowu rozbrzmieć. Parę tylko uderzeń trzeba....

Coś kłuje... zakłuło... czarne punkty śladzą przed oczami... ognia go niemoc

... jednak wiosłuje. Zgrzyt dna o żwir, stanął. - Wysłała i... i usława się na ziemię. Na plecach czuje ból a na pierśiach wilgość. Terwowe, nieprzytomne palce szukają koperty. Jest! - Lecz mokra - arwią zbroczona...

Podnosi się. - Na Szeroką jeszcze daleko... idzie... potyka się... upada... podnosi się... już Szeroka. Opiera się o mur - niedaleko... tany tańczą - taniec śmierci... Śpiczone gorączką usta... zimny pot.

- "Mamusiu! - Jak boli!... Jak bardzo boli!"...

Brama! Czarna czeluść! Straszna otchłań! Egzekucja!... cicho... to tu!...

"Jezu!... Nie mogę już dalej"....

"Do kogo chłopcze idziesz?" - "Ja idę do... u... na pierś... list....

Mamo!... boli... dajcie... Polska!... Jezu!... C z t w a !!" -

... ..

... i zginął młody Zbyszek, tak jak zginęło wielu innych Zbyszków, Junków, Staszków, Bolków itp. Ale list doszedł... Ale niegdyś, dla której poświęcił - swe życie rozwija się, wzrasta, staje się potęgą - potęgą i mocą wołającą krwią i bohaterstwem.

Phm. Skoraszewski WZ.

Z notosem reporterskim po obozach.

Tak niestety wypadło, że jedną z najliczniejszych i najżywciojszych ośrodków - Chorągiew Krakowska nie jest obecna na C.A.S.-ie w Osowcu. Siła wyższa - "wismajer" - cała bowiem ekipa krakowska nie mając wiadomości, gdzie po odwołaniu C.A.S.-u na Mazurach odbędzie się szkolenie, zmuszona warunkami lokalnymi do natychmiastowej decyzji wyjazdu wyruszyła na Dolny Śląsk. Prowadzi tam ramowy program szkoleniowy w myśl instrukcji Maczołniczaka.

Nie być na C.A.S.-ie, gdzie po raz pierwszy spotykamy się w pełni na szerszej platformie, to byłoby zaprzepaszczeniem ważnego wydarzenia. Tego nie znieśnie dziennikarska dusza. Przeto z kolegą dh S. prasowcy z Krakowa wyładowali w Osowcu.

Każde większe skupisko harcerskie wieje czarem wspomnień, tętni rytmem pracy. W okolicę obozowania, w otaczającą przyrodę wdzierają się war młodości i zapału. I tak jest w Osowcu, w Radziejowicach i Gnojenej. Musiało być tu na początku ciężko. - I może wówczas zrodziło się popularne przysłowie "ciężkie easy" na C.A.S.-ie. Stoimy jednak w poczuciu podziwu dla Naczelnictwa wraz ze wszystkimi Druhami, pracującymi przy akcji C.A.S.-u, którzy potrafili przerzucić przygotowaną akcję na Mazurach i zostawić ją na takim poziomie, jakim jest obecnie - w tak stosunkowo krótkim czasie.

W piątek rano, z notatnikiem w ręku wędruję po Polsce. Jako pierwsza pociąga mnie Chorągiew Pomorska i Wielkopolska. Nac dziwnego. Natura ciągnie wilka do lasu. Pociągnęły mnie Chorągwie, wśród których w harcerstwie się wychowałem. Czysto, schludnie - obóz pod namiotami, efektywne zdobnictwo - tak reprezentuje się Chorągiew Pomorska.

Chorągiew Wielkopolska urządzona w swoim kątku wygodnie i pomyslowo. Spotyka mnie tu nieopisana radość. Stary weteran pracy harcerskiej, na ręce którego składałem przed 20-tu laty przyrzeczenie harcerskie i dzięki któremu zostałem instruktorem harcerskim - Dh. Hm. Jan Poplewski wiecześnie ojcowiskim pocałunkiem. Szczuty, tropiony jak pies za swoje zasługi pracy harcerskiej i społecznej w Poznaniu przetrwał Dh. Harcmistrz całą wojenną okupację i dziś ulubiony "straszny dzidunio" świeci przykładem harcerza obecnemu pokoleniu.

Hen, zdala pod lasem rozpostarł swoje namioty Śląsk. Tradycyjne symbole górnikarstwa ogładzają obóz. Brama symbolizuje C.A.S.T. - jak w zegarku funkcjonują wszystko sprawnie. Może pomaga w tym pomyslowy zegar, stojący na środku obozu, posuwany automatycznie co pół godziny ręką bocznego lub służbowego. Obóz posiada dużo namiotów /złożliwi twierdzą, że wystarczająco/, znajomi instruktorzy - Śląsk, Kraków - to dwie Chorągwie zbierające wspólnymi akcjami szerzenia polswości na Zachodzie. Rozumiemy się doskonale.

Efektownie przedstawia się również Mazowsze. Północnie reprezentuje się Gdańsk, Kielce, Lublin, Białystok, Radom, Rzeszów i białostocka Warszawa. Wszędzie dużo zapału i dobrej chęci.

Ważna sprawa aprowizacji jest na C.A.S.-ie problemem dyskusji, humoru i dowcipu. Ale najważniejszym jest fakt, że kuchnie dymią, kuchcików popędzają kucharze, zupy są niedosalane lub przesolone. Ale o wszystko nie, bo cobyż znaczył urok obozu, gdyby jedzenie było normalne?! We wszystkich obozach daje się zauważyć rozwinięty zmysł zdobnictwa.

Godła zastępów, herby miast mają duże zacięcie artystyczne.

Zdala, o kilka kilometrów od Osowca znajdują się obcy harcerze. Są wszystkie Chorągwie. I tu nie mniejszy zapał i chęć czynu. Zakwaterowane w szkołach, czy dworach harcerki pracują samodzielnie, wykonują ambitnie nawet ciężkie prace pionierskie. W Radziejowicach "groźna" oboźna "kat" trzyma rygor. Jest ona zarazem najtroskliwszą matką. W innym z gościnności i dobrego jedzenia obozie w Gnojenej - sympatyczna kucowa wnosi dużo pogody i ducha harcerskiego.

Rozmieszczone Chorągwie żeńskie w Grzmiące, Mszczonowie wykazują dużo hartu i dobrej woli.

W Osowcu, w Naczelnictwie, jak w sztabie wojennym padają rozkazy. Spracowuje się plany pracy. Dh. Naczelnik Kierzkowski rośchwytywany przez wszystkich - w odpowiedzialnej pracy nie znajduje chwili czasu nawet dla informacji prasowej.

Tu - pod bokiem Osowca zakwaterowała się latorośl harcerska - zuchy - pod kierownictwem Dha Phm. Szewczyka.

W zaciszu, w warunkach bardzo ujemnych, z dużym zaparciem siebie urzęduje redakcja i drukarnia "Czuj - Ducha". Ważną służbę prasową wykonuje Lublin.

Mija okres czasu na C.A.S.-ie. Wspólne przeżycia, gawędy instruktorskie zbliżają bractwo harcerskie. Poznamy siebie i nasz cel organizacyjny. I dlatego może żal, że Kraków ze sztabem swych starych i wytrawnych instruktorów nie bierze udziału w Osowcu.

Opuszczając dziś obóz w Osowcu, w reminiscencji przeżytych wrażeń brzmią mi słowa piosenki, śpiewanej przez harcerki krakowskie:

./.

"Polska mocarna dziś naszym celem
Przez nas Państwo musi trwać i żyć
Chcemy w Narodzie być budzicielem
Państwa wszystkim chcemy być.
W boju być mu tarczą, grotem
Wnieść pokoju pracy, plon
I słońcem prawdy być mu widomym
W odrodzenia bijąc dzwon!"

Oto zdaje się motto Odrodzonego Harcerstwa Polskiego w dalszej jego pracy

/-/ Płm. W. Mierzowski

O r l e i l o t.

Wzleć Orle Biały nad polską ziemię
Chroń swymi skrzydły piastowe plemię
I ponad szare Gwontu skały
I ponad Bałtyk wzleć Orle Biały.

Wzleć ponad Wisłę, wzleć ponad Wartę
Skrzydła swe białe trzymaj rozwarłe
Szarpaly Cięcie trzy orły czarne
Chciały Cię wrzucić w groby cementarne.

Potęgi wrogów dziś cię rozchwiały
Ale Ty żyjesz Orle nasz biały
Orle nasz Biały, nasz lud Ci śpiewa
Niech piesz tu do lotów śmiałych Cię wz

Orły, sokoły dziś cię wleciały
Abć część Wolnej Polsce oddały
W wolnym dziś kraju bracia rodacy
Złączmy się wszyscy do wspólnej pracy

Bo szczerzej pracy nam tyle trzeba
By Orzeł Biały wzleciał w pod nieba!

Wzleć Orle Biały nad polską ziemię
Chroń swymi skrzydły piastowe plemię
I ponad szare Gwontu skały
I ponad Bałtyk wzleć Orle Biały!

/-/ Henryk Górski, H.O.
Chorągiew Pomorska

H a r c e r s k a t r a d y c j a .

Lata tworzenia się państwowości polskiej po wielkiej wojnie przeżywa-
łem w Harcerstwie jako młody chłopak, lata, w których śpiewaliśmy:

"Nie daję Popradowej Fali
Spłża z Orawą, z pracjów, sławą".

Nasz drużynowy był jednym z tych ubóstwianych drunów - przełożonych.
Był on dla nas wzorem harcerza. Każdy z nas marzył, by kiedyś w harcer-
skiej przyszłości być do niego podobnym.
Raz przyszedł z odłamanym zębem. "Co się stało Bruhu?! - to pewnie przy do-
brym uczynku?" Drużynowy z uśmiechem potakuje, odpowiadając, jak pewien
stary pan wskakiwał do tramwaju. - Paniętam go, jak na wycieczkach górskich
szedł obciążony plecakami biskoptów mających serce w gardle przy ciężkim
podejściu na szczyt. - Nasz kochany drużynowy, przyjaciel i Druh...
Pewnego dnia znikł. Dopytywaniom nie było końca. - Może chory? Może przygo-
towuje się do matury?/był w tym wieku.
- Ale druha drużynowego nie było przez czas dłuższy. - Wreszcie wrócił.
Witaliśmy go szalonym krzykiem radości: "gdzie Druh był tak długo?!"
Wyglądał śle, ale twarz z chłopięcą stała się dziwnie mąką i dojrzałą.
"Byłem w powstaniu śląskim - odpowiada drużynowy - walka o granice Polski
I zaczęły się opowiadania chłonięte przez nas całą duszą...
Mijały lata.... Los i praca zawodowa rozdzieliły mnie z moim druż...
Długo nie widziałem Witka. Aż raz w roku 1944 wchodziłem z moim oddziałem
partyzanckim do małego miasteczka nad Łunajcem. Patrzę - na rynku wśród
witającej ludności stoi ktoś znajomy. Patrzymy na siebie a wspomnienia
jak błyskawice przelatują w naszych głowach. "Witek" - "Adam" - padają
-dwa okrzyki i rzućam się z radością w ramiona mego dawnego drużynowego,
Tradycja harcerska żyje!...

Dawny harcerz.

./.



Idźcie cicho.... stąpa chytrze.... Las szumi ponurym zgrzytem, gdy ta nie duża postać się przesuwa. Siemny, krępy, rzucający bystre spojrzenia. - Grube okulary są nieodłączną częścią całości. ... idzie krokiem posuwistym ... sunie jak na tropie... Każdy papier i śmieć - to jego wróg; każda brudna mienka fruwa kłócąc się z ptakami. Drzyj niezasypana latryno! Drzyjcie brudne nogi uczestników C.A.S.-u. Drzyj wszystko żyjące i martwe, bo przed Jego wzrokiem nic nie ujdzie, nic się nie skryje. Gdy spojrzy okiem, to zaraz dojrzy nieporządek, ...gdy krzyknie - to las rzędzie i dlatego już wszystkie brzozy wycięte zostały. Gdy tupnie - to giń ludku harcerski.... Zagodniak jestem prze druhów - bo tak o ironio! - twierdzi Dh Oboźny C.A.S.-u Hm. Zdzisław Domoradzki.

W.S.

K_r_o_n_i_k_a.

W sobotę dnia 18 bm. odbyło się w Chorągwi Śląskiej z udziałem całego obozu i przybyłych druchen ślązaczek poważne, barwne i wesołe ognisko. Gawędy wygłosił Dh Nazwałnik Hm. Kierzkowski i Ks. Kapelan Lawrynowicz. Przez piękne piosenki harcerskie i wesołe pokazy przeplatały się słowa poważnej gawędy. Padały słowa o naszym Związku, o celach i zadaniach, o niezłomnej woli służenia Demokratycznej i Sprawiedliwej Polsce. Ks. Kapelan wygłosił wspomnienia z walk partyzanckich oddziałów harcerskich. Ze skupioną powagą uczczono pamięć najlepszych synów Polski, poległych za Sprawę.

Harcerstwo jako szkoła Demokracji - referat dla uczestników C.A.S.-u wygłosił w sobotę Dh. Hm. Popek. Referat wywołał dość ożywioną dyskusję.

Próby harcerskie na C.A.S.-ie. C.A.S. nabiera rozmachu. Akcja szkoleniowa nabiera właściwych cech. Szkołą się przyszłe kadry drużynowych, instruktorów harcerskich. W niedzielę odbyła się kwalifikacja kandydatów na przyszłych podharcemistrzów i harcistrzów. Ze względu na odpowiedzialność, jaką zajmie przyszły instruktor harcerski w ramach Związku i w społeczeństwie - Rada Kwalifikacyjna badała indywidualnie każdego kandydata surowo, ale i sprawiedliwie. Jednym przyznawano prawo do odbycia próby, innych kwalifikowano do dalszej harcerskiej pracy. Ha! - Trudno zdobyć stopień starszyny, to nie łatwa sprawa. Dopuszczeni do zdawania będą musieli przejść ogień próby, zaś niezakwalifikowani pracą i czynami udowodnić mogą, że na najbliższym kursie wykażą swoje umiejętności.

Cz y w i e c i e, że...

Samo drzewo dla C.A.S.-u kosztuje prawie 100.000 zł, a C A S to pieniądz.

Redakcja "Czuj - Ducha" szuka środka chemicznego na zabicie woniejących bakterii w pokoju redakcyjnym. Wąchanie pokoju dla osób zainteresowanych między 13-14-tą.

Ostatniej nocy Dh Oboźny tłumaczył się długo przed służbistym wartownikiem który chciał koniecznie położyć go do błota.

Dla napełnienia żołądków instruktorskich podaje się pomysłowe potrawy jak np. grochówka, surowe ogórki z ziemniakami, które dają uczucie sytości, spowodowane procesem fermentacyjnym.

Wielu druhów przemyśla nad tym, jakby przy rannej kąpieli zanurzyć się z głową - nie zanurzając ciała w zimną wodę.

U w a g a: za dział "czy wiecie, że..." redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: TomiXło Kazimierz, phm. - Osowiec -

